Nr. 55. Poznań, w Niedzielę 9 czerwca 1872. Nr. 55.

Gazeta Wielkopolska.

Słońca 9: ws: g. 3 m. 40 — zach. g. 8 m. 18.
10: ws. g. 3 m. 39 — zach g. 8 m. 19.

Kalendarz historyczny: Dnia 9 czerwca 1595 urodzenie Władysława IV. — 1831 bitwa pod Uchaniami. — 1669 sejm elekcyjny. — 1831 zamach na obalenie rządu narodowego.

W kalendarzu rzymskim: 9: N. 2 p. św. Tr. — Fel. Prym. 10: Małgorzaty wdowy.
W kalend. słow: Sławója. 10: Bogumiła św.

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. W Poznaniu wynosi **przedpłata** kwartalnie 1 tal. 5 sgr., miesięcznie 15 sgr., tygodniowo 4 sgr.; na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.; w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; abonując wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako téż u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9, **Kaufmann et Palme**, plac Sapieżyński i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu; **Haack et Rabehl** w Berlinie i Szczecinie; **E. Schlott** w Bremie (Bremen). Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya i Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya,** Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

Telegramy.

Rzym, 7 czerwca. Tutejsze dzienniki donoszą, że zdrowie Papieża jest bardzo zadowalniające.

Wersal, 7 czerwca. Zgromadzenie narodowe. Podczas dzisiejszych obrad nad prawem wojskowém przemawiali jenerałowie Ducrot i Chanzy za pięcioletnią służbą wojskową. P. Thiers chce mieć armią dobrze wyćwiczoną o 750,000, na stopii pokojowéj zaś o 500,000 do 600,000 żołnierzach. Obrady odroczono do jutra, ponieważ p. Thiers raz jeszcze chce głos zabrać.

Lipsk, 6 czerwca. Następca tronu włoskiego z małżonką i orszakiem przyjechał tu przed 10 wieczorem. Księstwo przyjmowani byli na dworcu przez konsula włoskiego oraz wyższych oficerów. Kompania 107 pułku z chorągwią i muzyką oddawała honory wojskowe.

Nowy York, 6 czerwca. Konwencya republikańska w Filadelfii jednogłośnie i z wielkim zapałem wybrała prezydenta Granta na kandydata do prezydentury a sonatora Henryka Wilson na kandydata do wiceprezydentury.

Drezno, 7 czerwca. Następca tronu włoskiego z małżonką przyjechał tu z Lipska o godzinie 1-éj z południa. Na dworcu, przed którym kompanią wojska rozstawiono, księstwo przyjmowani byli przez króla i księcia Jerzego i do Pillnitz zawiezieni. Publiczność następczynię tronu włoskiego a wnuczkę królestwa saskich radośnemi okrzykami witała.

Nowy York, 7 czerwca. Żądania robotników, ażeby im zapłatę o 20 procent podwyższono. a czas pracy do 8 godzin dziennie skrócono pociągnęły za sobie liczne zawieszenia robót. Bezrobocia ogarniają niemal wszystkie zatrudnienia przemysłowe w całym kraju. Policya strzeże wielu domów rękodzielniczych, które żądaniom robotników uledz nie chciały, w wielu zaś miastach przyszło do burzliwych objawów. Jest pogłoska, że pochop do wszystkiego wychodzi od Internacyonału.

Indywidualność posłów.

Kontynując rozpoczęte w poprzednim numerze naszego pisma roztrząsanie artykułu z *Kuryera Poznańskiego* o składaniu mandatów poselskich, czynimy to na zasadzie, którą wykazaliśmy dowodnie, że społeczeństwo nasze tworzące naród w narodzie, naród polski w narodzie niemieckim, potrzebowało konsekwentnie i sejmu w sejmie, a potrzebie téj uczyniło zadość przez związanie się solidarne wszystkich reprezentantów sejmowych polskich, które zowie się Kołem sejmowém.

Koło sejmowe przedstawia zatém nasz odrębny sejm polski w sejmie niemieckim, a naród polski nie traktuje z narodem niemieckim i państwem bezpośrednio przez posłów jako osoby i jednostki, lecz przez całą swoją reprezentacyą zbiorowo, t. j. przez Koło, czyli sejm swój polski.

Z tego wypływa, że wszelkie te zasady nowoczesnego parlamentaryzmu, które dziś w świecie cywilizowanym obowiązują, stanowią także normę postępowania i dla naszego parlamentu, dla naszego odrębnego sejmu polskiego, t. j. dla naszego Koła.

Maksymę kardynalną stanowi dziś powaga większości, inaczéj zeszłoby się do dawnego liberum veto. Nie potrzeba nic więcéj, jak uznać każdego posła za reprezentanta właśnie tylko swoich wyborców a nie całości naszéj narodowéj, — nie potrzeba, jak tylko dozwolić, aby każdy bezpośrednio przed sejmem urzędowym (że tak się wyrazimy) z osobistém swojém zdaniem występował, a przeto nie miał obowiązku trwać w solidarności Koła i w niem zdania swego przetapiać i przez filtr głosowania i większości przerabiać na wyraz solidarny całéj zbiorowéj reprezentacyi polskiéj, a wnet rozpryśnie się nasza siła parlamentarna i nasza odrębność narodowa się rozpłynie. Posłowie nasi utoną przez to natychmiast w sejmach niemieckich, a w ślad za tém i społeczeństwo nasze polskie zniknie i rozpłynie się w niemiecczyznie — im gesammten Volke.

Kuryer Poznański tego nie widzi: nie dorósł zatem do zdrowego pojmowania téj sprawy.

Wymieniono trzy przypadki, w których poseł zmuszony być ma do złożenia mandatu, ale ani przypadków tych dostatecznie między sobą nie rozróżnia, ani téż jasno nie wypowiada, który z nich teraz zachodzi i posłów naszych do składania mandatów ma przynaglać. A jednakże cała ta *Kuryerska* plątanina na to publikowana, żeby wykazać potrzebę złożenia mandatu, naturalnie nie dla tego, żeby do tego przyszło, tylko żeby się ludzie bawili lub wadzili o ciemku i omacku.

To się nazywa wyjaśnieniem rzeczy i wskazywaniem prostéj drogi dla opinii publicznéj!...

Twierdzenie *Kuryera* zasadza się głównie na tém, że statuta Koła sejmowego naszego niweczą indywidualność posłów!

Zastanówcie się, panowie Sicińscy!

Przyznajecie, albo przynajmniéj nie twierdzicie dotąd, iżby nam nie należało zająć odrębnego stanowiska jako narodowéj polskiéj reprezentacyi w obec niemieckich sejmów. W takim razie skonsolidowanie się takie, które z naszéj reprezentacyi tworzy osobny nasz sejm w sejmie niemieckim, jest formą i zbiorowością najstosowniejszą.

Jeżeli zaś tak jest, jakże można dla naszego sejmu czyli Koła inne stanowić zasady, aniżeli się niemi dziś cały świat cywilizowany powoduje?

Indywidulaności posłów Koło nie niweczy, ale ją raczéj wyższemu porządkowi w użytek oddaje i zagradzając drogę swawoli i rozpasaniu, wprowadza potrzebny ład i zabezpiecza przez to swobodę prawdziwą.

Poseł niemiecki nie inaczej też indywidualność swoję ma zapewnioną, bo jak polskiego posła w Kole większość przegłosować może, tak niemieckiego przegłosuje na sejmowém posiedzeniu.

Różnica w tém tylko zachodzi, że nasz poseł dwa razy może być przegłosowany, niemiecki zaś (jeżeli do żadnéj frakcyi ukonstytuowanej nie należy) raz tylko; niemiecki poseł może bronić zdania swego publicznie na sejmie, nasz zaś w Kole tylko, które dotąd obrad swoich nie ogłasza.

Jeżeli przeto chodzi wam istotnie o zabezpieczenie téj indywidualności posła, natenczas dopomnijcie się, żeby posiedzenia Koła sejmowego bywały odtąd publiczne, albo przynajmniéj żeby z nich wierne sprawozdanie w pismach publicznych ogłaszano. W ten sposób każdy poseł, jeżeli większości ulegnie, będzie mógł skutecznie przed opinią publiczną i swymi wyborcami zastrzedz swoje zdanie i przekonanie, a społeczeństwo nasze będzie wiedziało, jakie się zdania w Kole zcierały i ważyły między sobą, oraz z jakich powodów większość tak a tak postanowiła.

Innego sposobu do pogodzenia osobistego zdania ze zdaniem i potrzebą całości nie ma zaprawdę, chyba, że chciałby kto pozbawić nas naszéj odrębności, naszego osobnego sejmu w sejmie. Natenczas, prawda to oczywista! — rozbijając naszą solidarność w Kole sejmowem, uwolni się indywidualność posłów z tych ograniczeń, które ład i porządek wyższy zakreślają dla utrzymania naszéj solidarności narodowéj.

Natenczas miasto ładu i siły nastanie swawola i rozbicie, a razem z jednostkami utonie i nasza odrębność, nasza polskość w narodzie niemieckim.

I dziśże to pora do takiego eksperymentu? — dziś dla indywiduów ma się narażać byt i przyszłość całego społeczeństwa naszego? —

Niebaczni! jak niedźwiedź z much opędzał przyjaciela, tak się tą subtelnością chcecie przysłużyć narodowi.

Patrzcie!

Wszędzie zagrożeni jesteśmy: wszędzie obcy interes, obce zamiary między nas wciskają i klinem biją!

Rólnika ssie lichwa, przemysłowca przeważna i protekcyonowana konkurencya, szkoła dresurą się

Teatr Krakowski w Poznaniu.

I.

Konfederaci Barscy,

Dwa akty dramatu, napisanego po francuzku p. Adama Mickiewicza, przełożone na język polski przez Tomasza Olizarowskiego.

Było to w roku 1869.

Na sali Radnych krakowskich zebrali się uczestnicy piérwszego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Profesor Majer, rektor uniwersytetu i przewodniczący Zjazdu, powitał gości gorącą przemową, a na rozprawę wstępną dał, jak przystało gospodarzowi w grodzie Jagiellonów, królewskie wety ze stołu Galla i Lawatera, bo „Rzecz o czaszce Kazimierza Wielkiego“. I rosły słuchaczów serca na myśl, że z pięciowiekowych wydobyta pleśni, czaszka ta nowym Polsce zajaśniała blaskiem; że śmiertelne oczy i dłonie praszczurów dotykać się jeszcze mogą téj wielkiéj relikwii, że Polak uczony może nam dziś jeszcze według zakonu umiejętności odtworzyć postać wielkiego monarchy i niepospolitego człowieka, że namacalnym dowodem może stwierdzić wspaniały Długosza opis Kazimierzowéj postaci i charakteru. Ale i smutek owładnął tam duszę niejednę na wspomnienie znikomości rzeczy ludzkich, na myśl o niedokładności wiedzy naszéj. Bo i cóżby choć najuczeńszy z fizyologów mógł teraz wysnuć z tych kości nosowych, czołowych, i jak się tam zowią jeszcze, gdybyśmy oprócz nich żadnych po wielkim prawodawcy nie mieli pamiątek, gdybyśmy po dziś dzień nie oglądali tylu świątyń, grodów i śpichlerzy jego ręki, nie znali téj wielkiéj szkoły, piérwotnie na Bawole założonéj, nie czytali tylu świadectw historycznych i tylu żywych po wielkim człowieku nie słyszeli tradycyi?

Tak to z relikwiami wielkich ludzi — myślałem wtenczas — tak i z Konfederatami Mickiewicza — pomyśleć można było po przedstawieniu czwartkowym.

Dziś, gdzie gieniusz niezrównanego mistrza od końca kraju do końca przyświeca oczom jak tęcza, jak łuna obło-

poniża, nawet w religijne przekonania taran po taranie uderza, a przeważna ręka odgarnia pasterzy od powierzonéj im trzody!

A zamiar i skutek oczekiwany jeden tylko: nasza śmierć i zagłada!

Ach! w takiéj chwili przez wszystkie warstwy i stany, świeccy i duchowni, ramię do ramienia, myśl z myślą, serce z sercem — niech się okaże między nami czynem na każdym kroku świętych obcowanie!

Precz! precz wszystko, co **solidarność** narusza i podżera!

Nie twierdzimy, iżby takie miały i mogły być zamiary pisma, z ktorem dyskutujemy, dalecyśmy od takiego przypuszczenia nawet.

To przecież powtarzamy raz jeszcze, że kto jasno rzeczy nie widzi i nie przedstawia, ten w obec opinii publicznéj wielce grzeszy przez zagmatwywanie kwestyi i obałamucanie pojęć, a grzechu takiego pisma przedewszystkiem wystrzegać się powinny.

Albo mówić o rzeczy do rzeczy, albo milczeć!

— Odbieramy w téj chwili list, który na wielki nas smutek nie pozostawia już wątpliwości, iż poseł p. Krzyżanowski, mimo zgodnéj, przeciwnéj rady wszystkich pism polskich bez wyjątku i zgodnéj w tém z dziennikami opinii publicznéj, jednakże mandat złożył.

Krok ten usprawiedliwić ma odezwa p. K. „Do moich wyborców,“ — bardzo obszerna, którą będziemy się starali w piśmie naszém, ile możności, pomieścić.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 8 czerwca.

W francuzkiém Zgromadzeniu narodowém toczą się daléj rozprawy nad prawem wojskowém. Jen. Chanzy i Ducrot przemawiają za pięcioletnią służbą czynną. P. Thiers za dobrze wyćwiczoną armią a więc zapewnie także za pięcioletnią służbą, co się pokaże dopiero z jego przemowy na jutro zapowiedzianéj. Gdyby Zgromadzenie poszło za tami głosami, to uczyniłoby i nadal Francyą bezwładną w obec zagranicy.

Główném zajęciem prasy francuskiéj, włoskiéj i niemieckiéj jest pobyt następcy tronu włoskiego z małżonką u dworu berlińskiego i sprawa księdza Namszanowskiego, Jezuitów i kościoła katolickiego w Niemczech w ogóle.

Centraliści w austryackiéj Radzie państwa zgodzili się na to, ażeby na sesyi obecnéj ugody galicyjskiéj już nie wytaczać a więc elaboratu jeszcze nie odrzucać i ministerstwu pozostawić w téj sprawie inicyatywę i odpowiedzialność. Delegacya polska nie objawiła jeszcze, jakie zajmie stanowisko w obec elaboratu. W każdym razie ugoda galicyjska nie przyjdzie przed jesienią do skutku.

Ponieważ sejmy krajowe mają być zwołane na sierpień, przeto Rada państwa zawiesiwszy swoje obrady w końcu czerwca nie zbierze się wcześniéj jak w październiku.

W Węgrzech stoi na pierwszém miejscu sprawa kroacka. Ponieważ wybory wypadły nie bardzo pomyślnie dla stronnictwa rządowego, przeto konferował hr. Lonyay z pełniącym obowiązki bana p. Vukanowiczem i z kroackim ministrem Piotrem Pajaczewiczem, jego synowcem Władysławem, jako też z naczelnikiem sekcyjnym wielce w sprawie ugody kroacko-węgierskiéj zasłużonym p. Suwiczem. Osiągnięte rezultaty konferencyi przyjęto wedle *N. fr. Presse*, na radzie ministrów i przedłożono cesarzowi w czwartek do potwierdzenia. Zamiarem rządu ma być, uskutecznić porozumienie ze stronnictwem narodowém i w tym celu przedsięwziąść zmiany osobistości na czele administracyi stojących, a mianowicie usunąć p. Vukanowicza, a postawić na jego miejscu hr. Władysława Pejaczewicza.

W Węgrzech rozpoczynają się wybory 13 i trwają do końca czerwca.

Korespondencya Gazety Wielkopolskiéj.

Lwów, 3 czerwca.

(K.) Delegaci nasi wiedeńscy powrócili z okazyi odroczenia posiedzeń Rady państwa aż do odprawienia pogrzebu zmarłéj matki cesarza Franciszka Józefa, Zofii, do kraju a przywieźli nam tylko zupełne zwątpienie o losie pupilki swéj, rezolucyi, na które zresztą kraj przygotowany był od dawna. Jednocześnie z przyjazdem ich pojawiły się w dziennikach wiedeńskich artykuły, konstatujące, iż sprawa tak zwanéj „ugody z Galicyą“ uważaną być może za zupełnie rozbitą. Szczerość ta opinii wiedeńskiéj. szkoda tylko że, spóźniona mocno, zasługuje na wszelkie uznanie. W kraju będzie miała ten dobry skutek przynajmniéj, że wytrzeźwi ostatecznie niektóre tutejsze głowy z iluzyi, iż cośkolwiek w drodze parlamentarnéj uzyskać może Galicya od większości Rady państwa i rządu, będącego jéj wyrazem i podnóżkiem najniższym.

Swoją drogą delegaci galicyjscy zachwyciwszy przez parę dni swojskiego powietrza, powrócą do Wiednia i zapewne zasiądą znowu na ławach parlamentu, ażeby bodaj dosiedzieć, do końca z ową rzekomą „konsekwencyą,“ o którą podobno jedynie chodzi jéj jeszcze. Co późniéj nastąpi, gdy już braknie téj nawet „konsekwencyi“ — trudno zaiste odgadnąć.

Wiele sarkania i zgorszenia wywołał tu artykuł w sobotnim (z dnia 1. czerwca) numerze *Gazety Narodowéj* ogłoszony a w niesłychanie serwilistyczny sposób opisujący zalety rozumu i serca zmarłéj arcyksiężnéj Zofii. Nieboszczka przedstawiona jest tam jako matka i opiekunka ludów Austryi (!) jako protektorka sztuk pięknych i innych pięknych rzeczy — słowem jako motorka tego wszystkiego, co ostatniemi czasy na lepsze odmieniło się w Austryi. Na czém autor tego smutnego panegiryku oparł swoje pochwalne pienia, doprawdy ani my ani nikt na świecie nie wie. Niech tam już sobie w Bogu cicho spoczywa arcyksiężna Zofia — nie zamierzamy wcale ubliżać pamięci zmarłéj, ale też nie podobna nam bez protestu przyjąć do wiadomości owéj rozwodzenia się „*Gazety Narodowéj*“ nad charakterem moralnym wspólniczki Windischgrätzów i Bachów. — Rozumie się też samo przez się, że wszystko, co tu systematyczną tchnie niechęcią ku „Narodówce“ pochwyciło skwapliwie wspomniany artykuł i od dwu dni wywija nim zawzięcie, ażeby ile możności najwięcéj zdyskredytować to pismo w opinii. *Dziennik Polski* całéj swojéj „kroniczki“ niedzielnéj nie zaniedbał osnuć na ten temat ale też zwyczajem swoim przecholował w satyrze, bo pomięszawszy, jak to mówią, „groch z kapustą“ dotknął nie tylko odpowiedzialnego redaktora „Gazety N.“ p. Kosteckiego i jéj głównego współpracownika i właściciela p. Jana Dobrzańskiego, ale i współpracowników, „Gazety,“ o których przekonani jesteśmy, że nie tylko żadnego nie mieli udziału w ogłoszeniu rzeczonego artykułu, lecz że równie jak my doznali zeń bardzo niemiłego uczucia — dotknął n. p. Agatona Gillera, Tretiaka, Podgórskiego, Skotnickiego i Ordona. Zostanie to zapewne tajemnicą redakcyi „*Gazety Narodowéj*,“ kto był autorem wstrętnego owego nekrologu, to wszakże pewna, że nie był nim żaden z przytoczonych właśnie współpracowników tego pisma, a ktoby znał bliżéj stósunki redakcyjne większości naszych pism politycznych, mianowicie zaś „*Gazety Narodowéj*“ nie dziwiłby się wcale, że jedna ręka ciała redakcyjnego napisała coś takiego, o czém druga nie tylko że nie wiedziała, ale co téj drugiéj było wręcz wstrętném i zasadniczo przeciwném.

Z prowincyi dochodzą ciągle jeszcze wiadomości o pożarach i gradobiciach. W Nowym Sączu pojawiły się pisane łamaną polszczyzną plakaty z pogróżką, że miasto całe wydane będzie na łup płomieniom, a sąd karny wytoczył śledztwo co do nich. — Tutaj chłodna pogoda często przeplatana deszczem nowéj otuchy dodaje gospodarzom. — Gąsienice straszliwą sprawiły klęskę w sadach téj okolicy, objadłszy drzewa owocowe aż do prętów.

(Z powodu umieszczenia wzmiankowego nekrologu, jak się zdaje, nastąpiła zmiana odpowiedzialnego redaktora *Gazety Narodouéj*. Czytamy bowiem w tym piśmie z dnia 4. m. b.

„Dla zajęć innych wydawcy i właściciela *Gazety Narodowéj* redakcyą odpowiedzialną Gazety prowadził Platon Kostecki. Od dnia dzisiejszego redakcyą i odpowiedzialność za treść artykułów umieszczanych obejmuje znowu właściciel *Gazety Narodowéj*, którym jest jak wiadomo p. Jan Dobrzański. Przyp. Red.)

NIEMCY.

— Berlin 7 czerwca. W sprawie ks. biskupa warmińskiego głucho zupełnie, nawet zwykłych podszczuwań w liberalnéj prasie niemieckiéj od dni kilku nie napotykamy, choć to najulubieńsze jéj zatrudnienie.— W sprawie ks. Namszanowskiego zaś mnożą się do-

---

ku, karmi serca jak manna pustyni, zagrzewa dusze jak pieśń Tyrteusza, dziś w każdym odłamku jego utworów widzim, a przynajmniéj chcielibyśmy widzieć płód niczym nie doścignięty. Czym się też tłumaczy to, że Szanowny recenzent Przeglądu Krakowskiego w zachwycie uwielbienia daje się porwać do napisania słów następnych, za które wątpię, żeby ktoś drugi jeszcze chciał brać na siebie odpowiedzialność:

> „i trzeba było dopiero przedstawienia, żeby się pokazała wyraźnie cała wielkość, cała głębokość, cała mądrość dzieła, żeby gieniusz poety objawił się w całym swoim blasku z téj strony dotąd nieznanéj. Gieniusz dramatyczny Mickiewicza? tak jest, i to gieniusz pierwszego rzędu. W czytaniu zdaje się, że jest tam tylko piękny liryzm w rodzaju Schillera, a w przedstawieniu odsłania sie i potęga dramatyczna taka jak u Schillera, jak u Goethego, taka że sam Szekspir mógłby się do niéj przyznać. I dziś już wiemy, co jest największém nieszczęściem naszéj poezyi — oto nieodżałowane, niepowetowane, przeklęte zatracenie trzech następnych aktów tragedyi.“

Pominąwszy już przesadne, bo iście dytyrambiczne pochwały słowa, i słowa klątwy bardzo niezrozumiałéj, zwracamy na ten ustęp uwagę Czytelnika głównie jeszcze dla tego, że zdaje się on zawierać choć nie jasną, ale zawsze bliższą jakąś wiadomość o poemacie, o którym tenże sam Przegląd Krakowski pisał w r. 1866, że go

> „pod tytułem „Les Confédérés de Bar“ znaleziono pomiędzy papierami ś.p. Adama Mickiewicza. Zaczął on go był pisać w roku 1833 i 1834, z myślą przedstawienia go na scenie w teatrze Porte St. Martin. Pan Alfred de Vigny i pani George Sand, którym czytał dwa piérwsze akty, nie radzili kontynuacyi, więc zaniechał. Ze względu na tę krytykę, o ile wiemy, nie ogłoszono francuzkiego oryginału Konfederatów w paryzkim wydaniu pism Mickiewicza. Pan Olizarowski przełożył z najzupełniejszą wiernością fragment ten nieznany, który po raz pierwszy w druku się ukazuje.“

Gdzie tu prawda, trudno odgadnąć, a byłoby zawsze ciekawą, czy Mickiewicz poszedł istotnie za zdrową radą światłych przyjaciół i zaniechał myśli wzbogacania obcéj literatury płodami wątpliwéj dla Francuzów wartości, a do tego kosztem Pana Tadeusza, którego w tym właśnie pisał czasie, czy też dał się porwać piérwszemu natchnieniu i Konfederatów dokończył, a w takim razie kiedy i jakim sposobem właśnie te trzy nowe akty zaginęły.

Przepraszając za ten objaw bibliograficzno-krytycznéj ciekawości, może nawet objaw nieobeznania z rzeczą gdzieindziéj już wyjaśnioną dokładniéj, wracamy do dramatu, i tu z ubolewaniem wyznajemy: że nie tając pewnego żalu naszego nad niedokończeniem lub zatratą reszty, bo każda strata taka boleć musi, jak strata każdego listka z wieńca pięknéj sławy, zwłaszcza gdy to co nam się dostało, tak szczytnie przetłumaczył p. Olizarowski: że mimo to nie możemy jednakże posunąć ubolewania do tego stopnia, jak to uczynił p. hr. Tarnowski: i że nie widzimy we fragmencie Mickiewiczowskim wcale tych dramatycznych zalet, jakichby się w nim dopatrzeć chciano.

Sąd nasz uzasadniamy nasamprzód na prostym prawie grawitacyi, że tak powiemy, natchnienia; bo gdyby Mickiewicz czuł był w sobie istotnie powołanie do odegrania roli polskiego Szekspira, Kalderona, a niechby nawet tylko Goetego lub Szyllera, toby go żadne na téj drodze nie były wstrzymały przeszkody: — ani Pan Tadeusz, ani Towiański, ani francuzkie prelekcye o literaturze słowiańskiéj, ani łacińska oda na wzięcie Bomarsundu, ani wreszcie fatalna misya do Konstantynopola, gdzie go opiekuńczy Duch Polski musiał niejako zabrać przedwcześnie ze świata w téj saméj chwili, kiedy koń osiodłany czekał już przed domem, by największego mistrza polskiego słowa nieść na pokoje Dywanu, po co — by przed Padyszachem, przed Ojcem Islamu zginał kolano Sobieskich, i żebrał litości dla ojczyzny, co krzepiona nadzieją z proroczych widzeń Krasińskiego, nie na téj drodze, a jednak dziś zmartwychpowstaje.

Sąd nasz uzasadniamy daléj na zdrowym zmyśle i dobrym smaku publiczności poznańskiéj, któréj przecież ni to znajomości rzeczy, ni patryotycznego poczucia, a tym mniéj dobrych dla Krakowian chęci odmówić nie można. Publiczność ta, choć przeważnie z najświatlejszego złożona obywatelstwa, została nieomal że zimną, czemu — niech odpowie kto inny; my tylko dodajem, że artyści zrobili ze swéj strony wszystko, co tylko zrobić było można. Pozostała ona zimną, nie smutną, jakby może domyślać się chciano, bo choć Rozbiór Polski Matejkowego pędzla budzi w nas całą grożę wstydu, hańby, wściekłości i nieméj rozpaczy, to jednak wszystkie te zabójcze uczucia nie zdołają przytłumić w piersi krzyku podziwienia, nie przyduszą mimowolnego nawet wykrzyku radości: ach, jakże ono piękne, to piekło....

Tymczasem oprócz sympatycznego powitania pani Hofman, jako tyle w obec nas zasłużonéj, oprócz wywołania p. Szymańskiego po akcie I za bardzo dobre wywiązanie się z roli Jenerałgubernatora, nie mogliśmy przyklasnąć niczemu zgoła w téj sztuce. Siedząc tam, czytaliśmy raczéj cudowną epopeję, albo słuchaliśmy pięknego romansu, pytając po spuszczeniu kurtyny — czy już? — jaka szkoda. —

Sąd nasz uzasadniamy nakoniec głównie na samym fragmencie.

Jako utwór artystyczny w ogólności, Konfederaci mieszczą w sobie wiele poczucia patryotycznego, więcéj znajomości serca ludzkiego, a najwięcéj znajomości Moskali. Wieje z nich wprawdzie ta sama gorąca miłość ojczyzny, co Mickiewiczowi włożyła pióro do ręki, gdy chciał pisać wiérsz Do matki Polki — ta sama nienawiść do niewolników białego Cara, jaką tchnął, kiedy pisał „Do przyjaciół Moskali,“ ta sama zdolność cieniowania delikatnych uczuć, jakiéj tyle dowodów złożył w Dziadach i w Panu Tadeuszu, ale ostatecznie nie dorósł wieszcz nasz do wielkości dzieła, jakie sobie zamierzył — ani to w rzeczy, ani w formie saméj. —

Nasamprzód, już to jedno mówi przeciw Adamowi, że obdarzony piersią tak poetyczną i piórem tak wszechmocnym, nie wahał się pisać po francuzku. Jego Konfederaci, to nie owoc szczytnego natchnienia, bo modlić się i prorokować w ojczystéj tylko można dzisiaj mowie; to tylko akt wdzięczności i przyjaźni dla bratniego narodu, to epithalamium na śluby siostrzane dwóch tarczy chrześcijaństwa i cywilizacyi Wschodu i Zachodu — dwóch męczennic za sprawę ludów i sprawę człowieka.

> Zniknęły lasy i ojczyste góry!
> Myśl znużonemi ulatując pióry,
> Spada, w domową tuli się zaciszę;
> Lutnia umilkła w otrętwiałém ręku,
> Śród żałosnego spółrodaków jęku
> Często przeszłości głosu nie dosłyszę!

Tak stoi w Pieśni Wajdeloty, tak było w sercu Adama, i tak pozostało. Wiecznie i wiecznie tęskniący za Litwą, jéj tylko wonném oddychając wspomnieniem, Mickiewicz nie umiał pokonać trawiących go uczuć, nie umiał wzbić się do téj siły woli, żeby po półwiekowych klęskach i konaniu narodu, po tylu zawiedzionych nadziejach — za Puławskiego, Kościuszki, za Napoleona,

kumenta w ogromny sposób. Germania, którą zresztą w tych dniach policya skonfiskowała, podała papieskie breve i komunikacye kardynała Antonellego. Na to przeciwnicy odpowiadają: wszystko to nic nie znaczy, bo nam nie na rękę: ten pan, zdaniem mojém, kto przestał na swojém, — a na tém my przestajemy, t. j. na milionie bagnetów. — W sprawie Jezuitów i zakonów niecierpliwią się szlachetni liberałowie niemieccy, — za wolno im się sprawa wlecze. Powiadają teraz, że podobno minister hr. Eulenburg opiera się prawu nowemu w téj mierze, a liberałowie wątpią, czy odjęciem indygenatu istotnie coś skutecznego się zrobi. *National Ztg.* proponuje tedy, ażeby nowo nabytą i dumę liberałów stanowiącą wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce (Freizügigkeit) odebrać Jezuitom i zakonnikom! Brawo! to przecież koncept i ma za sobą doświadczenie, śliczny przykład — Moskwy i Murawiewa. Za przepiską i przepustką tylko pozwólcie Jezuitom, zakonnikom, księżom i katolikom wychodzić z izby do izby, a będzie coś! Może jeszcze lepiéj byłoby sięgnąć daléj w przeszłość po przykłady i na krzyżacki sposób zrobić obławę na tych drapieżników i wystrzelać, wywieszać wszystkich, a skończy się od razu. Tylko się czułostkami nie rządzić w takim razie! — *National Ztg.* już wie, co katolicy teraz zrobią w celu swéj obrony i taki im plan przypisuje: 1) Papież ujmie się w osobném brewe za godnością biskupią ks. Namszanowskiego; 2) konferencya biskupów zbierze się w Fuldzie i uczyni przedstawienie wprost do króla; 3) frakcya katolicka zainterpeluje w téj sprawie ministra Falka; 4) katolicy wniosą petycye na sejm i pochwalą krok ks. Namszanowskiego.

— Z powodu procesyi Bożego Ciała z Moabitu do Szpandawy, przy któréj w tak bezładny i dziki prawie sposób ludność Berlina, téj stolicy najucywilizowańszego narodu w świecie, tych Atenów całego świata! — odznaczała się najobrzydliwszą nietolerancyą, podaje *National Ztg.* wstępny artykuł, w którym winę składa na katolików, a stawiając rzecz do góry nogami, ujmuje się za moralnością publiczną tego motłochu berlińskiego i woła, żeby zakazać procesyi, bo ta psuje ład i porządek i szkodzi moralności publicznéj, gdyż daje urwiszom sposobność do takich wybryków. Wilk i ja górą — bajka przez Ignacego Krasickiego! Kto mocniejszy, przy tém racya!

— Sejm niemiecki radził daléj 6 b. m. nad prawem o sportlach konsularnych i etacie na rok 1873, przy czém dłuższe debaty wywiązały się nad marynarką i uporządkowaniem mennictwa. Na tém posiedzeniu byli książę następca tronu włoski z żoną. — Następne posiedzenie 7 b. m. zajmowało się przeważnie kodeksem karnym wojskowym, przy czém wniósł p. Hoverbeck z innymi poprawkę zmierzającą do złagodzenia aresztu.

Izba poselska sejmu pruskiego zajmowała się na posiedzeniu 7 b. m. interpelacyą względem wyklucenia niektórych dóbr rycerskich w Hesach z obwodu rejencyi w Kassel i udzieliła pokwitowanie zarządowi dłógów państwa na rok 1870. Przyszłe posiedzenie obu izb tego sejmu wyznaczone na poniedziałek, a to w celu odroczenia się.

AUSTRYA i WĘGRY.

— Wiedeń, 6 czerwca. Groźne przesilenie ministeryalne, o jakiém wczoraj wspominaliśmy, na teraz przynajmniéj zostało zażegnaném. Na odbytém bowiem wczoraj przed południem posiedzeniu wydziału obrony krajowéj, na którém z członków rządu byli obecni przes ministerstwa ks. Auersperg i minister obrony krajowéj pułkownik Horst oświadczyli takowi po przeczytaniu sprawozdania referenta dr. Rechbauera na wystósowane do nich wprost zapytanie, iż rząd gotów zezwolić za możliwe modyfikacye przedłożonego projektu do prawa o obronie krajowéj, skoroby wydział z swojéj strony chciał zająć się obradami specyalnemi nad projektem. Ze względu na oświadczenie to zgodził się wydział za przyzwoleniem referenta na to, aby rozpocząć dyskusyą specyalną nad projektem do prawa czyli nowelą o obronie krajowéj, następnie zaś odroczyć głosowanie nad referatem p. dr. Rechbauera a zająć się nim wtedy dopiero, gdy dyskusya specyalna ukończoną będzie.

I wydział finansowy odbył wczoraj przed południem posiedzenie, na którém p. dr. Herbst odczytał wygotowany przez siebie projekt do prawa, dotyczący wsparcia dla dotkniętych powodzią okolic czeskich. Wydział, przyjąwszy projekt postanowił podać w izbie wniosek, aby nad takowym obradowano na piątkowém już posiedzeniu. Projekt będzie podany do druku, sprawozdanie zdane ustnie.

I klub stronnictwa tak zwanego konstytucyjnego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie w sprawie rezolucyi galicyjskiéj. Jak słychać, obracała się toczona na niém dyskusya nad dwoma głównie wnioskami: wedle jednego chciano wezwać ministerstwo, aby wnioski wydziału konstytucyjnego przedłożone zostały w obecnéj jeszcze sesyi, nie pytając się o zdanie, jakieby w téj mierze mógł objawić sejm galicyjski; drugiego wniosku przedmiotem był sam elaborat podkomitetu konstytucyjnego a celem jego było prowokowanie uchwały klubu, aby elaborat odrzucić. Obrady nad obu temi wnioskami były krótkie; wnioskodawcy cofnęli je w końcu, ponieważ mało miały widoków powodzenia.

Zdaniem *Neue freie Presse* chce wydział konstytucyjny zostawić w téj sprawie inicyatywę rządowi, ile że wedle niego stanowisko posłów galicyjskich w obec elaboratu ma dotąd być zupełnie niejasném. W żadnym téż razie elaborat nie będzie przedmiotem obrad przed przyszłą jesienią, co zresztą dawno można było przewidzieć, gdyż całe zachowanie się niemieckiéj większości rady państwa w obec eleboratu do tego zmierzało, by sprawę tę przedłużyć ad calendas graecas.

Nareszcie odbyła się wczoraj w południe o 1 godzinie pod prezydencyą cesarza i rada ministrów.

We względzie końca obecnéj sesyi rady państwa słychać w kołach parlamentarnych, że takowa nie ma być zamkniętą lecz odroczoną tylko aż do jesieni, by nie przerywać ciągłości prac parlamentarnych i by materyał w wydziałach przygotowany zaraz bezpośrednio po ponowném otworzeniu posiedzeń mógł izbie być przedłożony. Sesya sama zamkniętą zostanie pomiędzy 15 a ostatnim dniem bieżącego miesiąca; data pierwsza zdaje się jednak być prawdopodobniejszą.

Jak niektóre dzienniki donosiły, miały sejmy krajowe być zwołane w sierpniu; *Neue freie Presse* dowiaduje się jednak, że to nastąpi dopiero w drugiéj połowie października.

FRANCYA.

Paryż, 4 czerwca. W tych dniach minister oświecenia udał się do komisyi wojskowéj. Ponieważ artykuł 19., uwalniający od służby „Braci szkół chrześciańskich“ (rodzaj Piarów francuzkich) został odrzucony, minister zażądał, ażeby dla sprawiedliwości nauczyciele świeccy także od poboru wojskowego wyłączeni zostali. Komisya zgodziła się na wniosek ministra. Nauczyciele będą się ćwiczyli w robieniu bronią, lecz u siebie.

Avenir militaire donosi, że komisya śledcza w sprawie kapitulacyi złożywszy ostatni raport co do poddania się Vincennes, czynności swoje zakończyła. Prace komisyi trwały przeszło dziesięć miesięcy. Prezes jéj, marszałek Baraguay d'Hilliers, oddawszy urzędowe pożegnanie prezydentowi rzeczypospolitéj i ministrowi wojny, wyjechał w zeszły czwartek do dóbr swoich w departamencie Creuse.

Dzienniki tymczasem podają memoryał jenerała Uhricha, który stara się usprawiedliwić z zarzutów, jakiemi go komisya obarczyła. „Najprzód — mówi jenerał — czemże ja jestem? Ochotnikiem na czas wojny, ochotnikiem mającym 68 lat. Od trzech lat byłem w kadrach rezerwy. Kiedy wojna wybuchnęła ofiarowałem rządowi moje usługi.“ Kończy obronę powołanie się na zdanie jenerała Ducrot, który długi czas był komendantem w Strasburgu i dokładnie wystudyował wszystkie jego słabsze i mocniejsze strony. Otóż jenerał ten wydał przed kilku laty broszurę, w któréj powiada, że podjęłby się wziąć Strasburg w przeciągu tygodnia.

Ostatecznie, jeżeli mamy wierzyć dziennikowi *Courrier de France*, jenerał Uhrich odebrał list od ministra wojny donoszący mu, że na swoje życzenie i „wyraźne żądanie“ jenerał otrzyma uwolnienie od służby.

Dzisiaj ambasada portugalska daje wielki obiad dla byłego króla dom Fernanda. Między zaproszonymi są: prezydent rzeczypospolitéj, pani Thiers, marszałek Mac-Mahon, lord Lyons, kawaler Nigra, hr. Arnim, p. Rémusat, jenerał Cissey, itd.

Jutro wielki wieczór muzykalny u marszałkowéj Mac-Mahon, księżnéj Magenta. Ceny wnijścia przeznaczone są na odbudowanie wsi Bazeilles pod Sedanem, do gruntu przez Prusaków spalonéj.

WŁOCHY.

— W dniu Bożego Ciała dał Ojciec ś. posłuchanie nowo utworzonéj części towarzystwa dla interesów katolickich, składającéj się z saméj młodzieży. Po odczytaniu adresu przez młodego hr. Francesco Vespignoni, odpowiedział papież w gorących słowach mówiąc o znaczeniu obchodzonéj uroczystości. „Niestety drogie dzieci — mówił pomiędzy innemi — nie możemy dnia dzisiejszego godnie, w uroczystym pochodzie obchodzić. Podczas gdy jak sami widzicie, dozwolono w miastach włoskich

---

a zwłaszcza zaraz po świeżym upadku powstania listopadowego, znaléźć w przeszłości tyle jeszcze otuchy na przyszłość, by z piérwszego aktu śmierci narodowéj wydobyć dość materyału do stworzenia nowego życia, tego życia, bez którego nie ma żadnego, a tym mniéj dziejowego dramatu.

Nie brakło mu może i wiary, boć było to już po błogim pożyciu z Krasińskim, było w epoce powrotu na łono Kościoła; ale ten Marek niby natchniony, jaki to słaby cień tylko, że powiemy, przy księdzu Robaku, albo ks. Piotrze; ten gubernator, ten doktór szpieg, czy to nie słabe tylko fotografie Rykowów, Płutów, Bestużewów, Bajkowów, Senatorów, Pelikanów, Doktorów i tylu innych, jakby ze spiżu odlanych postaci w Dziadach albo Panu Tadeuszu?

Nie mogąc uprzedzać, coby było w innych nastąpiło aktach, z dwóch pierwszych odmówić jednak trzeba daléj Konfederatom tego artystycznego układu, jakim tchnąć musi dramat nowoczesny. Mniejsza już o długość, bo Francuzi lubią być w teatrze do północy i dłużéj, więcéj téż i sześciogodzinne przedstawienie Konfederatów wytrzymali, ale scenicznie rzecz biorąc, jest to więcéj wiązka pięknych dialogów, żywe przypomnienie utworów greckich, z chórem rozpoczynającym i kończącym całe widowisko.

I tak akt I, scena 1; chór zebranych suplikantów w przedpokoju Hrabiny; scena 2, Hrabina i brat hrabiny, Adolf; scena 3, Hrabia i Jenerał; scena 4, Jenerał i Doktór; scena 5, Jenerał i Wojewoda; scena 6, Jenerał i Doktór; scena 7, Jenerał sam. Koniec aktu. Akt II, scena 1, Puławski i Choisy; scena 2, Puławski i Ojciec Marek; scena 3, Puławski i Zbroja; scena 4, ci sami, Wojewoda, i powstańcy, chór drugi, po nim Wojewody monolog — i koniec przedstawienia. Czy to nie żywa kopia Sofoklesowych utworów!

Przechodząc do charakterystyki osób, i tu byśmy znaczne odkryli niedostatki.

Wojewoda, to jakiś skarłowaciały mięszaniec dumnego magnata z cierpliwym i skrytym intrygantem. Niezdolny zmyć mniemanéj hańby domu otwartym wystąpieniem, ciérpi pobyt córki w tym samym Krakowie, i to w złych na oko stosunkach z Moskalem, czekając, aż jakie konstellacye polityczne nie otworzą mu drogi do jéj zamordowania w sposób ohydny, bo skrytobójczy.

Jego córka, hrabina, to piérwszy przykład smutnéj emancypacyi z pod starego obyczaju. Śmiała rozwódka, nie kryje się już w ścianach klasztoru, albo pod rodzinnym dachem, tylko ucieka pod skrzydła najeźdźcy, by tam w dwuznacznéj roli służyć niby ziomkom, a gardzić niemi i grozić im za okazywaną sobie wzgardę publiczną. Nie mogąc nigdy mieć nadziei, żeby się kiedy połączyć z Puławskim, którego kochała od dzieciństwa i dotąd kocha namiętnie, choć skrycie, nie mogąc nawet mieć nadziei służenia mu kiedykolwiek, choćby kosztem własnego poświęcenia, kobieta ta wisi w otchłani między niebem a ziemią, nadzieją a rozpaczą, heroizmem a hańbą, więcéj widoczną zemstą ojca, jak miłością gardzącego nią dzisiaj kochanka.

Puławski, to patetyczny raczéj deklamator, jak raźny partyzant, sentymentalny góral, Karól Moor karpacki; nie godzien stanąć obok Konrada, czy to w Dziadach, czy téż w Wallenrodzie.

Jedni tylko Moskale nakreśleni z tą znajomością i nienawiścią, jaka znamionuje wszystkie patryotyczne utwory Mickiewicza, ilekroć o naszych wrogach mówić mu przypadło.

Stąd Gubernator, choć może zbyt wyidealizowany, i Doktór, choć nieco nazbyt trąci erudycyą, obaj udatni i interesowni, obaj mogą liczyć na to, że wywołają zajęcie, a nawet oklaski.

To téż w grze saméj na piérwszym miejscu kładziemy p. Szymańskiego, który ucharakteryzowany à la Król Stanisław August, połączyć umiał zgodnie galanteryą zfrancuziałego Polaka z dzikością i tchórzostwem moskiewskiego czynownika, i od początku do końca tak w ruchach jak w głosie rozwinął tyle elastyczności, tyle naturalnéj prawdy, ile jéj tylko wydobyć było można z roli saméj. —

Po nim złożyć należy hołd winny pani Hofman, któréj łatwa zresztą rola niezasłużenie niejako cierpiącéj ofiary, ułatwiała wybuchy szlachetnego oburzenia i żalu dla własnych rodaków, i pozwoliła odsłonić niejednę piękną stronę tém tkliwszéj, ile że skrytéj czułości niewieściéj. Ten ton obrażonéj dumy, z którym tak naszéj artystce do twarzy, ta złota nić serdeczności, co jak drzymiący ogień tli pod popiołem każdéj zawsze roli, jaką tylko pani Hofman odegrać przypadnie, zbiegły się tu wybornie w scenie z ukochanym bratem, jedynym jéj przyjacielem na świecie, a rażone elektrycznem wstrząśnieniem ciała na odgłos wyrywanéj z głębi serca tajemnicy, uraczyły znawców jedną z tych rzadkich chwil szczęśliwych w zawodzie artysty, gdzie przyrodzone talenta uderzą w jeden zgodny akord z uczuciami twórcy i biegłą ręką dramatycznego sceny przewodnika.

Ojciec Marek p. Leszczyńskiego nie zdołał nas rozgrzać. Nie wina to artysty, lecz wina historyi, co nam tę świętą postać w tak cudnéj natchnienia i męczeństwa kréśli aureoli, wina Słowackiego, który mu włożył w usta słowa, jakich nigdy śmiertelny nie oddał dokładnie, wina nakoniec i Mickiewicza, że nie umiał sprostać zadaniu.... Pan Leszczyński robił co mógł, ale trudno ożywić cień z urodzenia już blady — trudno obudzić zapał w pijanych Góralach, nierozumiejących języka Francuzach, zwłaszcza gdy otoczenie nie dopisze, i statyści jak owce błąkając się po scenie, budzą raczéj śmiech pusty, jak poszanowanie dla mas powstańczych, słuchających z pokorą natchnionego proroka.

Pan Fiszer w roli doktora szpiega podobał się nam bardzo, lecz nie wystrzelił nad zwyczajny poziom ról drugiego rzędu. Pan Benda nie mógł grać inaczéj, jak to leży w jego naturze, jak gra zawsze, ilekroć zmuszony jest oddawać role bohaterów, dla jego tryskającego humoru wcale niestósowne. Pan Zboiński wreszcie, nie wiedząc tak jak i my sami, co to istotnie za człowiek, ten Pan Wojewoda, pilnował przynajmniéj oczu, żeby patrzały nieruchomie i dziko, a trzymając się wedle rozkazu i sztywno i dumnie, straszył jak mógł otaczających go dworzan i poddanych, w czém mu jego potworni dwaj Tatarowie, istne bobaki z herbacianéj puszki, dopomagali serdecznie.

Na zakończenie dodamy, że szanując pobudki, jakie skłoniły Dyrekcyą do rozpoczęcia szeregu przedstawień sztuką skądinąd patryotyczną, nie możemy jednak pochwalić wyboru dla tego, że lubimy na pierwszych przedstawieniach widzieć i komplet większy całego towarzystwa i sztuki ciepłe, zdolne widza porwać do jakich objawów radości, które są zwykle u nas prognostykiem dalszego sceny powodzenia.

Z życzeniem, żeby dzisiejsze Spazmy Bogusławskiego liczniejszą przywabiły publiczność, kończym ten przydługi, a może i przysuchy wstępny nasz przegląd tygodniowy.

W Sobotę, dnia 8. czerwca 1872.

B.

odbywać pewne procesye, na których powiewają chorągwie internacyonału i wolnomularzy — podczas gdy te procesye bywają dozwalane a nawet bronione — nie wolno nam nieść Zbawiciela w tryumfie ulicami miasta bez obawy narażenia się na zaczepki a może i bluźnierstwa bezbożnych.“

Ojciec św. zachęcał następnie młodych członków towarzystwa do gorliwego pełnienia obowiązków nakazywanych przez religią i sumienie i do usilnéj pracy na raz obranéj drodze — w końcu w serdecznych i pełnych namaszczenia wyrazach udzielił błogosławieństwa.

— Czytamy w dzienniku paryskim *Liberté* z dnia 5 czerwca: „W skutek wiadomości podanéj przez pismo *Nouvelles italiennes*, że stan zdrowia papieża bardzo jest niepokojącym, zatelegrafowaliśmy bezpośrednio do Rzymu dla otrzymania dokładnych informacyi.

Korespondent nasz odpowiada, że wczoraj jeszcze widział papieża przechadzającego się w ogrodach watykańskich.“

Wiadomość powyższą stwierdzają wszystkie dzienniki katolickie, wedle których goście odwiedzający Ojca św., dziwią się jego czerstwości i zdrowiu, uważając to za nowy dowód opieki Bożéj nad kościołem. Pogłoski o rzekoméj chorobie Piusa IX. rozpuszczają głównie: *Gazetta d' Italia* i *Fanfulla*.

— Na dniu 2 b. m. obchodzono nieznaną dotąd w Rzymie uroczystość: feste dis tatuto, jako pamiątkę włoskiéj jedności, a raczéj zaprowadzenie piemionckiéj konstytucyi; ale ponieważ czyn ten był niejako początkiem włoskiéj rewolucyi a zatém pierwszym krokiem do włoskiéj jedności, ponieważ prawodawstwo to narzucono powoli całéj Italii, przeto rzeczona uroczystość jest niejako rocznicą włoskiéj jedności. Król nawet, który przed kilkanastu dniami przybył tudotąd z Neapolu, przedłużył swój pobyt w wieczném mieście dla brania udziału w uroczystości. Po obiedzie na kwirynale jakby na urąganie ojcu św. tuż pod jego oknami, t. j. z zamku św. anioła, puszczano ognie, co się zwykle dzieje w drugie wielkanocne święto na Piecio.

— Z powodu interpelacyi wypowiedzianéj w izbie a dotyczącéj prawa o zniesieniu zakonów duchownych w Rzymie, wołają wszystkie wrogie kościołowi dzienniki na rząd, ażeby wreszcie przedłożył długo oczekiwane prawo, które rewolucyowiści uważają za środek zaradczy przeciw wszystkiemu złemu. Wedle ich zdania tylko dobra i skarby klasztorne mogą zapełnić bezdenną otchłań włoskich finansów, a wraz z wypędzeniem mnichów i zakonnic zniknie wszystko złe, jakie do téj chwili zaciemniało jeszcze oczy rzymskiéj ludności wzrosłéj w śród nocy przesądów i fanatyzmu, i wtenczas też dopiero słońce intelligencyi zajaśnieje nad Rzymem w całym blasku. Oficyalna Liberta miarkuje nieco tę gorliwość, ostrzegając przed protestami postronnych mocarstw, bo obecne ministerstwo unikające hałasu, woli dopiąć swych celów okrzyczanemi tak wielce środkami moralnemi, za pomocą których i Rzym wreszcie opanowano. Pozorna opieka, jaką otacza klasztory ministerstwo Lanzy, nie odnosi się przecież do jednostek, które pozwala bezkarnie poniewierać pospólstwu, a wówczas nie zaczepiającego lecz zaczepionego i znieważonego aresztuje policya i karze jako burzyciela spokoju publicznego. Oto dwa przykłady. Wracającego spokojnie do klasztoru della Stella Karmelitanina, czterech zatrudnionych przy budowie królewskiéj willi mularzy najprzód zelżyło, potém zaś pobiło. Uwięziono wprawdzie jednego z mularzy, lecz wypuszczono go na wolność po chwili, ponieważ twierdził, że go zakonnik zaczepił! Przed niewielu dniami wlekli żandarmi pewnego Franciszkanina do carcero nuove za to, że był znieważony, a więc zamięszał spokojność publiczną. . . . .

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— **Poznań**, 8 czerwca. Pomijając dotąd milczeniem ciągłą i zajadłą polemikę, nie przeciw otwartym nieprzyjaciołom kościoła, nie przeciw pismom protestanckim, nie przeciw ks. Bismarckowi i dr. Falkowi, lub deputowanym parlamentu niemieckiego, ale przeciw różnym mężom, obrońcom katolicyzmu i polskości, przeciw pismu naszemu wymierzoną, z prawdziwém zadowoleniem podnosimy i przytaczamy artykuł wstępny dzisiejszego Tygodnika Katolickiego, przemawiającego po raz pierwszy ze swego kościelnego stanowiska godnie i stósownie do trudnego naszego położenia i niebezpieczeństw zewsząd nas otaczających:

W obec groźnych i ciężkich okoliczności, wśród których żyjemy, poczuwamy się do obowiązku poważnéj powściągliwości. Nie pora teraz oburzać się lub niecierpliwić, raczéj trzeba nam zastanawiać się spokojnie, przysposabiać się wspólnie do wytrzymania ucisku i modlić się do Pana Boga o światło i siłę, byśmy wierności Kościołowi we wszystkiem choćby i z największém narażeniem się osobistém dochowali. Powołanie nasze wiele od nas zawsze wymaga, więcéj jeszcze, gdy prześladowanie dotyka tego, co my za święte powinniśmy uważać i uważamy. Poczuwajmy się do ściślejszego posłuszeństwa, do surowszego życia, do większych poświęceń. Skupiajmy się koło Namiestnika Chrystusowego i koło naszego Arcypasterza, a Bóg miłosierny pozwoli, że nawałnica przeminie; my zaś, czy się doczekamy tryumfu Kościoła, czy téż dni nasze w utrapieniu skończymy, spokojnie umierać będziemy, mogąc na szalę miłosierdzia Bożego położyć wierność naszą.

Dzisiaj naprzeciw wielkich potęg, które do walki z Kościołem występują, nam do siły odwoływać się nie godzi, Nasza moc największa w modlitwie i ufności, że Chrystus Pan jest z Kościołem swoim aż do skończenia świata, i że bramy piekielne opoki Piotrowéj nie przemogą.

Dla tego to z uczuciem wielkiéj wdzięczności i ze szczególniejszą pociechą serca obwieszczamy czytelnikom naszym, że Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz powziął pobożną myśl poświęcenia uroczyście swoich archidyecezyi Najświętszemu i Najdroższemu Sercu Jezusowemu.

Późniéj dowiemy się, kiedy to i w jakim kształcie nastąpi; obecnie zaś niech wiadomość ta doda nam otuchy, bo z Serca Chrystusowego promienieje światło i siła, a łaski, jakie zeń obficie płyną, utwierdzą naszą wierność, męztwo nasze ukrzepią, orzeźwią w nas miłość i ochoty do pobożnych uczynków nam dodadzą.

— W środku miasta na Starym Rynku dopuścił się pewien kupiec krzyczącego **bezprawia**. Przyszła do jego handlu pewna piastunka wraz z matką, chcąc wedle próbki wybrać materyą na suknię. Kupiec zachwalał jéj pewną sztuczkę jako czysto wełnianą, która jak się wykazało, była półwełnianą. Poznawszy się na nierzetelności kupca, chciały owe kobiety wychodzić, ale on popadłszy w wielki gniew, zamknął drzwi sklepu, odebrał im parasol i uderzył nim starszą kobietę. Dopiero gdy tłum ludzi zbiegł się przed handlem, otworzył drzwi. Kupiec ów otrzyma zasłużoną karę, bo sprawa poszła przed prokuratora. — Publiczność zaś ze swojéj strony powinna ukarać brak wszelkiéj przyzwoitości i bezprzykładną zuchwałość człowieka należącego do narodu kulturtregerów, zaprzestając do niego uczęszczać.

— Przed niewielu dniami dopuściła się pewna kobieta **dzieciobójstwa**. Zaaresztowano ją, lecz w drodze uciekła.

— Dochodzą nas nieustannie wiadomości o kradzieżach i rozbojach jakich się dopuszczała pochwycona nie dawno **banda cyganów**. I tak pewien mieszkaniec miasta Skoków kupił od nich siwka, za którego dał konia i trzy talary. Alt za Owinskami napadli nań Cyganie i odbrali mu siwka. Życzyćby należało, aby wszyscy okradzeni przez ową bandę, zgłosili się jak najwcześniéj do tutejszego urzędu policyjnego.

— Przed sąd powiatowy w Ostrowie zawezwano 16 osób oskarżonych o **emigracyą** w celu usunięcia się przed wojskowością, w Grodzisku zaś 17.

— Jak nam donoszą, zakupują się już obecnie grunta dla projektowanéj z Piły do Poznania kolei żelaznéj.

— Termin wyborów **dwóch deputowanych** dla powiatu bydgoskiego na miejsce p. p. Kanitza i Becka z Wtelna, naznaczono na dzień 13 czerwca.

— Wczoraj mieliśmy sposobność obejrzenia założonéj przed dwoma miesiącami **fabryki korków** p. P. Sienickiego, przy ulicy szewskiéj, w byłym zakładzie Urszulanek. Pierwsze to tego rodzaju na całe księstwo i Prusy zachodnie polskie przedsiębiorstwo, rozpoczęte pod szczęśliwą gwiazdą, bo rozpocząwszy od jednéj, ma już p. S. obecnie 4 machiny do wyrabiania korków jednę do podeszew na buty, trzewiki i t. p., nadto zatrudnia kilku ludzi ręczną pracą — ogółem 15 robotników i jednego podróżującego (komiwojażera) a w przeciągu kilku tygodni tak wielu z jednał sobie odbiorców, że już dziś dostarcza około 35,000 korków dzienne. To też mamy nadzieję, że kupcy i restauratorowie ułatwią młodemu przemysłowcowi większe jeszcze rozszerzenie zakładu, który jak sądzić można z początku, śmiało będzie mógł wkrótce konkurować z berlińskiemi. — Wiadomo nam, że nietylko Polacy, ale i Niemcy przywabieni taniścią towaru i rzetelną usługą, potrzeby swoje w tym względzie zaspokajają w fabryce p. S., co jest najlepszym dowodem dobroci wyrobów i przystępności cen.

— Nowy dowód żywotności przemysłu polskiego i ciągłego postępu we wszystkich kierunkach mamy na składzie rękawiczek p. Adamskiego, który rozpocząwszy swój handel na małą stopę, dziś już zjednał sobie tak szerokie koło odbiorców, że od jutrā przenosi się do obszernego i elegancko urządzonego lokalu w Bazarze. Nie wątpimy, że w téj nowéj siedzibie większe jeszcze niż dotąd będzie miał powodzenie, — czego mu z naszéj strony serdecznie życzymy. —

— Jak się dowiadujemy, **majówka Towarzystwa Przemysłewego** odłożona z 16 na 23 czerwca.

— **W Stęszewie** odbędzie się 16 m. b. **wiec w sprawie banku włościańskiego,** na który zjedzie redaktor Przyjaciela Ludu, p. Danielewski.

— W dniu 16 czerwcza r. b. o godzinie 12 w południe na sali bazarowéj odbędzie się **Walne Zebranie** Towarzystwa Pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich, na które wszystkich czkłonków jak najuprzejmiéj zapraczamy.

Porządek dzienny:

1. Ogólny obraz z rocznego rozwoju Towarzystwa.
2. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa.
3. Sprawozdanie z kasy.
4. Wybór Dyrekcyi.
5. Wnioski Dyrekcyi i Członków.

Poznań, 7 czerwca 1872.

Przewodnicząca: B. Moraczewska. Sekretarz: F. Dobrowolski.

— **Towarzystwu Przyjaciół Nauk** tutejszemu nadesłano w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy następujące dary:

Pan Welichowski ze Lwowa: Dzieła Supińskiego tom I i II i tegoż: Siedem wieczorów.

Dr. Robiński z Berlina: dwie rozprawki swoje medyczne.

Zarząd Szkoły Montparnasse z Paryża: Obraz olejny Norblina (młodszego) przedstawiający Mariusza uchodzącego przed pogonią nieprzyjacielską i portret ks. Adama Czartoryskiego, kopiowany z Delarocha przez Kwiatkowskiego.

Pan Gruszczyński prof. z Poznania: brewiarz łaciński z XIV w. pisany na pergaminie.

Dr. Zieleniewski z Krakowa swoje dziełko: Pięć obrazów z ruchu i postępu zdrojowisk w Krynicy w r. 72.

Dr. Duchenne di Boulogne swoją rozprawę w języku włoskim: O maszynie magnetyczno-faradaicznéj.

Wydział krajowy dla król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiém swego nakładu: Akta grodzkie tom III. wydanie dr. Ks. Liske.

Pan Poliński ze Lwowa swoje dzieło: Biblioteka stenograficzna r. 71.

Towarzystwo Naukowe Krakowskie swego wydania: Pomniki Krakowa. Sztuka i starożytność zeszyt I zawierający 5 kart pięknych fotodruków, (które nabyć można u niżéj podpisanego za 2 tal. na rzecz tego wydawnictwa); swego nakładu dzieło: Scriptores rerum polonicarum wyd. prof. Szujskiego i swój Rocznik tom 19.

Dr. Skobel prof. uniwers. Jagiellońskiego: O skażeniu języka polskiego itd. trzecie wydanie swego dzieła r. 72.

Dr. Kazimierz Szulc swoją rozprawę: Kwestya socyalna i jéj załatwienie r. 72.

Pan K. B. Hoffman z Drezna swoją rozprawę: Przyczyny podziału monarchii polskiéj po Bolesławie Krzywoustym itd. r. 72.

Pan J. I. Kraszewski z Drezna: Manuskrypt pod tytułem: Publica anni 1739 fol. str. 184.

Rodzina państwa Moraczewskich z Chaław: Około 1000 tomów rozmaitych dzieł, w większéj części historycznych i prawniczych, kilkanaście woluminów rękopisów, 152 monet srebrnych i 99 miedzianych, 3 odlewy medalów cynowe, 2 medale brązowe, 8 asygnat bankowych pol. z r. 1794 i 74 monety srebrne z XII i XIII wieku znalezione w Lennogórze pod Gnieznem a po części odczytane i odznaczone przez J. Lelewela.

Wyżéj wymienionym osobom, towarzystwom i zakładom naukowym, mianowicie zaś zacnéj rodzinie państwa Moraczewskich mam zaszczyt złożyć w imieniu naszego towarzystwa najuprzejmiejsze podziękowanie za tak zacne i kosztowne dary.

Poznań, 1 czerwca.

H. Feldmanowski,
sekretarz i konserwator.

— **Ofiary na Dom dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk** złożone na ręce niżéj podpisanego: (Obacz nr. 36 Dziennika z 15 lutego r. b.

Pan Karol Kratochwil, właściciel młyna w Poznaniu, zebrał sam dając pobudkę w gronie kilku biesiadników . . . 15 tal.
N. N. z pod Witkowa . . . . 25 —
N. z Wrześni . . . . 25 —
Pani Wilkxycka z Wabcza . . . . 600 —
Ogółem 665 tal.

H. Feldmanowski.

(✝) **Stanisław Moniuszko.** Moniuszko, najznakomitszy po Chopinie kompozytor polski, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, ur. się d. 5 maja 1820 we wsi Ubiel, pod Śmiłowiczami, w gub. mińskiéj. Wychowanie początkowe pod opieką czułéj i poetycznéj matki i eks-wojskowego o staropolskiéj fantazyi ojca, wpłynęło stanowczo na rodzaj jego kompozycyi. Jako uczeń gimnazyum w Mińsku, ćwiczył się w muzyce pod kierunkiem Dom. Stefanowicza, a od r. 1837—1840 kształcił się w Berlinie w teoryi sztuk. Następnie osiadłszy we Wilnie, zaczął komponować. W r. 1848 grano w Warszawie operetkę jego p. t. Loterya; w tymże roku otrzymawszy od Włodz. Wolskiego libretto do Halki, dorobił późniéj do niego muzykę. Z wielkiém powodzeniem występował wówczas w Petersburgu, grając na koncercie wyjętą z Witoldorandy Kraszewskiego kantatę mitologiczną: Milda.

Pierwsze przedstawienie Halki w Warszawie, r. 1858, rozpoczęło świetną erę opery polskiéj, Moniuszce zjednało europejską sławę, a serca ziomków napełniło czcią i uwielbieniem dla genialnego kompozytora.

Dobiwszy się już sławy, po tryumfach, jakie mu nastręczyło przedstawienie Halki, wyjechał jeszcze dla dalszego kształcenia za granicę, a mianowicie do Paryża, gdzie napisał muzykę do Flisa, obrazka ludowego pióra Bogusławskiego. Powróciwszy do Warszawy, objął kierunek nad operą, który to urząd pełnił pod każdym względem znakomicie, przedstawiając obok arcydzieł zagranicznych mistrzów własne utwory, jak w r. 1860 operę Hrabinę (libretto Włodz. Wolskiego) i sielankę Jawnutę (tekst przerobiony z Cyganów Kniaźnina), na początku r. 1861 Verbum nobile, daléj operę Straszny dwór, Rokiczanę, (liberetto Józefa Korzeniowskiego) i Paryą (libretto Chęcińskiego).

Nadto ułożył z towarzyszeniem fortepianu muzykę do Dziadów, części II, na orkiestrę fantazyą Baśń zimowa, z kościelnych utworów: Litanią do N. P. Ostrobramskiéj, Mszą na trzy głosy, Intende voci, duet na sopran i alt, Ojcze nasz na 4 głosy i wiele innych.

Najcenniejszym i najobfitszym zbiorem skarbów sztuki Moniuszki jest sześciotomowy jego Śpiewnik domowy, zawierający pieśni i śpiewy z towarzyszeniem fortepianu, odznaczające się obok wdzięku i prostoty imponującą siłą i głębokością. Dla dania wyobrażenia czytelnikowi o popularności Moniuszki dość powiedzieć, że Halkę przedstawiano w saméj Warszawie dwieście razy.

Artykulik zamieszczony w *Dzienniku Pozn.* o Moniuszce, zawiera wiele niedokładności, jako wyjęty z tomu encyklppedyi Orgelbranda, który wyszedł w r. 1864. I tak nie wiadomo wcale *Dziennikowi*, że w b. roku wystawił M. operetkę w 2 aktach: Beata, która jak wszystkie jego utwory, sympatycznego doznała przyjęcia i że operę Straszny dwór przedstawiano już dwukrotnie i to w lecie r. 1865.

W tegoroczne Zielone Świątki dyrygował jeszcze sam w kościele powizytowskim w Warszawie mszą napisaną na organ i orkiestrę, którą nazwał Piotrowińską. — Był to jak się zdaje ostatni jego występ jako dyrektora i kompozytora.

Słowa do téj mszy są napisane przez p. J. Wojewódzkiego. Msza ta jest na cztery głosy mięszane z towarzyszeniem organu w tonacyi B twarde. Ułożoną jest w stylu poważnym, lecz łatwym do zrozumienia z widocznem unikaniem zawiłych a więc trudnych do pojęcia dla profanów kombinacyi harmonijnych. Wszystkie numera, których jest dziewięć, odznaczają się prostotą i jasnością. Najbardziéj ujęły słuchaczy „Graduale“ i „Benedictus.“

Strata, jaką Polska poniosła przez śmierć Moniuszki, jest niepowetowaną. Opera polska jemu zawdzięcza swoją egzystencyą — jakież teraz będą jéj losy? Czy znajdzie się godny zastępca genialnego kompozytora? Ustępują z pola z przerażającą szybkością najwięksi nasi wieszcze, uczeni i artyści, a nie ma ktoby ich zastąpił….

Cześć geniuszowi i zasłudze tych, co innym wskazali drogę do „sławy grodu“ — bodajby ich przykład był skutecznym…

Ostatnie telegramy.

Berlin, 8 Czerwca. Parlament przyjął wojskowe prawo karne w trzeciém czytaniu zgodnie z uchwałami komisyjnemi i stósownie do czytania drugiego, z tą wszakże różnicą, że rezolucya pp. Laskera-Loewe, dotycząca lekarskiéj enquete, wczoraj odrzucona, dziś z znaczną większością przyjętą została.

Kursa telegraficzne.

Szczecin 8 czerwca 1872.

Stan powietrza: —
Pszenica: mocno
na czerwiec 82¼
na czerwiec-lipiec 81½
na wrzesień-paźdz. 76
Żyto: mocno
na czerwiec-lipiec 50
na lipiec-sierpień 50½
na wrzesień-paźdz. 51¾

Olej rzepiowy: bez zm.
w miejscu 23
na jesień 22⅚
Okowita: mocno
w miejscu 23¼
na czerwiec-lipiec 23¼
lipiec-sierp. 23¾
na wrzesień-paźdz. 20⅓

Berlin, 7 czerwca 1872.

Stan powietrza: pochmurno

	kurs pocz.	kurs kończ.		kurs pocz.	kurs kończ.
Pszen.: mocno			Oléj skalny:		
na czerwiec	82⅞				
na czerwiec-lip.	—	—	w miejscu	13⅓	—
na wrzes. paźdz.	75½	—			
Żyto: mocno			March. poz. K. Ż.	59⅛	—
na miejscu	52¾	—	Pruskie oblig. p.	—	—
na czerwiec	52¼	—	Nowe pozn. lis. z.	—	
na czerwiec-lip.	52½	—	Pozn. rent. listy	—	—
na wrzes. paźdz.	52 6/8	—	Koléj żel. państ.	213½	—
Oléj rz. spok.			Lombardy . .	124½	—
w miejscu	22¾	—	Austr. losy z 1860	—	—
na czerw.	22 5/12	—	Włoska renta .	68	—
na czerwiec-lip.	—	—	Amerykany	96⅞	—
na wrześ.-paźdz.	23⅙	—	Austr. akcye kre.	203½	—
Okowita: mocno			Pożyczka tureck.	52¾	—
na czerwiec	23 7	—	7½ % Rumuny	—	—
na lipiec-sierp.	23 9	—	Pol. listy likwid.	—	
na wrzes.-paźdz.	20 8	—	Rossyj. banknoty	—	
Owies: mocno			Austr. renta sreb.	—	
na czerwiec	46¼	—	Usposb: ożyw.		

Rozmaitości.

— **Praca Rodakowskiego w Paryżu.** Pan Karol Clément, sprawozdawca z wystawy sztuk pięknych odbywającéj się obecnie w pałacu przemysłowym na polach Elizejskich w Paryżu, pisze między innemi do dziennika *des Débats*:

„Pan Rodakowski wystawił portret, który w swym rodzaju jest jednym z najlepszych obrazów w tegorocznym salonie. Jestto młoda kobieta stojąca, obwinięta czarnym płaszczykiem z podszewką czerwoną. Jéj głowa przedstawia się prawie *de face*, a dwa wielkie pukle ciemnych włosów spadają po obu stronach aż na ramiona. Typ bardzo wyrazisty, oddany jest ze śmiałością. Strój poważny i nieco dziwaczny nadaje temu dziełu niezwykle szlachetne piętno. Dobrze wystudyowana głowa modeluje się prostemi

Poznań, dnia 9 czerwca 1872.

i obszernemi rysami, a rysunek obnażonego ramienia i ręki przytrzymującéj ubranie na piersiach tchnie prawdą i dystynkcyą. Pan Rodakowski ma niepospolite poczucie kolorytu. Maluje z wprawą i dokładnością bez żadnego fałszu; ale trzebaby nieco więcéj akcentu i niespodzianki.

Przybyli do Poznania

dnia 8 czerwca.

HOTEL PARYZKI. Rychter z Wrocławia, Różański z Wrześni, Przenowski z Królestwa Polskiego, Długołęski z Goranina.

HOTEL RZYMSKI. Pani Stablewska z Dłoni, Zajączek z Król. Pol., Chosłowski z Ułanowa, hr. Radoliński z Jarocina.

HOTEL DREZDEŃSKI. Witt z Bogdanowa, Baarth z familią z Cerekwicy. Baarth z Modrza, Jaffe z Berlina.

Sprostowanie.

Do artykułu o banku zabezpieczenia w Meiningen nadesłanego nam przed kilku dniami z Lubeki, wkradły się pomyłki drukarskie a mianowicie zamiast

$$\frac{\log. 7 - \log.\left(7 - \frac{5}{100}100\right)}{\log\left(\frac{105}{100}\right)} = \frac{\log. 7 - 2}{\log. 1{,}05}$$

ma być

$$\frac{\log. - \log.\left(7 - \frac{5}{100}100\right)}{\log.\left(\frac{105}{100}\right)}$$

$\frac{\log. 7 - \log. 2}{\log 1{,}05} =$ i td. Że w wyrazie $\left[\left(\frac{105}{100}\right)^{35} - 1\right]\frac{100}{5} - 7$ przedniego nawiasu braknie, to zrozumie każdy, kto liczby iwyrazy liczbowe czytać umie.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wełna.

— Poznań 8 czerwca. Interes kontraktowy był w roku bieżącym po całém Księstwie naszém nader ożywiony, w ostatnich zaś mianowicie czterech tygodniach zawarto znaczne zakupy. Producenci byli przy sprzedaży powolniejsi i okazywali chęć zbycia swoich zapasów. Powodem tego była okolicznćść, że w latach dawniejszych stawiali wygórowane żądania a na targu daeko taniéj sprzedawać musieli. Płacone przed tygodniem ceny yły o 3 — 7 tal., przy cienkiéj lekkiéj wełnie i dobrém praiu do 9 tal. wyższe w stósunku do cen roku zeszłego. Handlarze jak się zdaje, nie zostali jeszcze pouczeni smutném doświadczeniem z roku zeszłego, gdyż tylko w Księstwie góruje mania kupowania; wszystkie sprzedaże odbywają się na chybi trafi a obliczone są na to, że na targu wysokie płacić się będą ceny. Zdaje się jednak niestety, że w bieżącym roku znowu się omylą, gdyż usposobienie na mniejszych szląskich targach było z góry słabe a zatém poszły targi lignicki i świdnicki. Usposobienie na wczoraj rozpoczętym targu w Wrocławiu było słabe. Ze strony nam życzliwéj otrzymaliśmy w piątek wieczorem o godzinie 7½ następujący telegram: „Dowóz znaczny, cienka wełna dobrze prana 3 tal. droższa niż roku zeszłego, inna wełna po cenach zeszłorocznych zaniedbana. Obrót znaczny. Kupcy licznie reprezentotowani. Nadreńczycy, Francuzi, Fabrykanci.“ Lubo w roku bieżącym w skutek wczesnéj strzyży znaczne partye zawieziono do Wrocławia, to jednak dowóz na targ tutejszy będzie większym niż roku zeszłego, ponieważ przyjąć można, że nowa koléj dowiezie znaczne partye z okolicy toruńskiéj. Pranie w ogóle udało się; tak samo chwalą wagę strzyży. Słyszymy, że banki tutejsze polskie Tellus i Kwilecki Potocki i Sp. mają 7— 8000 centn. Pp. producentom radzimy, aby przy sprzedaży nie byli uparci; stare bowiem przysłowie mówi: Pierwszy kupiec najlepszy. Dowozy małych partyi nadchodzą już od dni kilku. Urzędowy targ na wełnę rozpoczyna się dnia 11 mb.; surowe przepisy targowe uniepodobnieją obrót; w poniedziałek jednak wszyscy zamiejscowi kupcy będą już w Poznaniu.

— Wrocław, 7 czerwca. (Jarmark wełniany) Pomimo wczorajszego jarmarku w Świdnicy, w którym część kupców brała udział, rozwinął się dość znaczny ruch i dzięki chętności właścicieli oblicza się na kilka tysięcy centnarów.

Dzisiaj znaczna część właścicieli stawiała odpowiednie warunki, dla tego téż już w rannych godzinach był ruch wielki i trwa aż dotąd (godzina 12).

Dobre wełny sprzedają się po cenach przeszłorocznych a nawet niekiedy wyżéj.

Dobrze prane średnie wełny sprzedawać się będą prawdopodobnie 4 — 7 talar. wyżéj niż w przeszłym roku, jeśli niewczesne żądania nie osłabią chęci kupowania.

Poślednie gatunki pozostaną, jak się zdaje, przy dawniejszych cenach, gdyż produkcya przewyższa konsumcyą.

Wymienieni wczoraj kupcy są i dziś równie czynni — dodać tylko jeszcze trzeba do nich Szwedów.

Pranie jest w ogóle zadowalniające, lecz bywa także niekiedy godném nagany.

Giełda berlińska, 7 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—85 tal. wedle gat. żąd.; na czerwiec 82¼—81½ tal. płac.; czerw.-lip. 82—81¾—82 tal. płac.; lip.-sierpień 79½-¾—⅜—⅝ tal. płacono; sierp. wrzes. — tal. Żyto per 1000 kilo w miejs. 50—55 tal. wedle gatunku żąd.; dobre 54½ tal. z kolei pł.; na czerw. i czer.-lip. 52—51⅝—⅞ tal. pł.; lip.-sierp. 52¼—52⅛ tal. pł.; sierp.-wrz. 52¼—52⅛ tal. płac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gat. żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 40—50 tal. wedle gatunku żąd.; pośledni wschodnio pruski 40—42, pomorski i marchijski 47—48 tal. z kolei płac.; na czerw. i czerw.-lip. 44¼—¾ tal. pł.; lip.sierp. 44⅝—⅞ tal. pł.; sierpień wrz. — tal. Groch per 1000 kilo do gotow. 51—58 t., na paszę 46—50 tal. Rzepak per 1000 kilo — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 22¾ tal. pł.; na cz. i czerw.-lip. 22⅓—½—5/12 tal. p., lip.-sierp. 22¾ t. pł.; sier.-wrz. — t. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 24⅓ tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13 1/12 tal.; na czerwiec i czer. lip. 12⅔ tal. pł.; lipiec sierp. i sierp.-wrzes. — tal. Okowita per 100 kilo po 100% 10000% w miejscu bez beczki 23 tal. 8—6 sgr. płac.; na czer. i czerw.-lipiec 23 tal. 4--7 sgr. płac.; lipiec-sierp. 23 tal. 6—10 sgr. płac.; sierpień-wrz. 22 tal. 16—18 sgr. płac.

Mąka. Berlin, 6 czerw. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0: 11¼—10½ tal., rżana netto bez cła nr. 0: 8⅓—7⅚ t.

Giełda wrocławska, 7 czerwca.

Żyto per 1000 kilo niżéj; na czerw. 55¼—54½ tal. pł. i żąd., 54 tal. pł.; czerw.-lip. 54—53 tal. pł.; lip.-sierp. 52¾—¼ tal. tal.płac. i żąd.; sierp.wrz. 52 tal. pł. Pszenica per 1000 kilo na czerw. 82tal. żądano. Jęczmień per 1000 kilo na czerw. 49½ tal. żądano. Owies per 1000 kilo na czer. i cz.-lip. 45 tal. ż., Oléj rzepiowy per 100 kilo brak ruchu w miejscu 24 tal. żąd.; na czerw. czer.-lip. i lip.-sierp. 23 tal. pł.; sierp.-wrz. — tal. Okowita per 100 litrów po 100% spokojnie w miejscu 23 5/12 tal. płac. i żąd.; 23¼ tal. na czerw. czer.-lip. i sierp.-wrz. 23 tal. pł.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów.

Towar: piękny średni pośledni

Postanowienia kom.-polic.

Towar	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Pszenica biała	8	5	—	8	13	--	7	28	—	6	24	—	7	8	—
„ żółta	7	26	—	8	—	—	7	18	—	6	20	—	7	8	—
Żyto	5	18	—	5	20	—	5	13	—	5	8	—	5	11	—
Jęczmień	4	26	—	5	—	—	4	22	—	4	18	—	4	20	—
Owies	4	20	—	4	22	—	4	18	—	4	14	—	4	16	--
Groch	5	8	—	5	14	—	4	26	—	4	6	—	4	15	—

Redaktor: E. Michałek.

Trawę morską i pakuły poleca
(327) IZYDOR APPEL.

UCZNIA

poszukuje

(313) **P. Urbański**
Cukiernik
Ulica Wrocławska Nr. 14.

W **Konojedzie** pod **Kościanem** sprzedawać będę dnia **19 i 20** czerwca całkowity inwentarz, **1100 owiec, 25 krów, 16 mł. bydła, 1 Stadnik, 22 konie, kilka źrebcy, świnie** i wszystkie **porządki gospodarcze.**

(289) **Pluciński.**

Stelmach zdolny, który pracował przez lat pięć w p. H. Cegielskiego fabryce, poszukuje zaraz roboty.

J. Werbliński,
mieszka Wodna ul. Nro. 2,
(312) **IIcie piętro.**

Dzierżawę
mleka
poszukuje z kaucyą
(317) **Piehl**
Dominikańska ulica Nr. 5. 6.

Obicia

(tapety)
w najnowszym guście, w wielkim wyborze, począwszy od najtańszych, poleca handel

Antoniego Rose
(307) **w Poznaniu** w Bazarze.

Puszki do **konserwów** najlepszego gatunku wyrabiam podług zamówienia (325)

Józef Antoszewski
w Bazarze.

Najpierwszy
polski skład
krajowych i zagranicznych piw
od dwóch lat tu w Poznaniu istniejący
znajduje się u
Józefa Przybylskiego
Stary Rynek Nr. 4. — Kantor w sklepie.

Szablony do cechowania wańtuchów i miechów wyrabia dobre i tanie
Józef Antoszewski
(326) w Bazarze.

Handel win
Antoniego Pfitznera
przy Starym Rynku — poleca swój znaczny skład
WIN Z BORDEAUX
po najprzystępniejszych cenach — wina **reńskie, węgierskie** i najlepsze marki win **szampańskich.** (334)

Dwóch
szybkich zecerów
znajdzie stałe zatrudnienie przy
Gazecie Wielkopolskiéj.
Drukarnia T. H. Daszkiewicza.

Walne Zebranie
TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO POZNAŃSKIEGO
odbędzie się
w Poniedziałek dnia 10 czerwca o godz. 8 wieczór w jego własnym lokalu.
Na porządku dziennym: (318)
majówka i balotowanie kandydatów.
DYREKCYA.

Sikawki ogniowe
i do prania owiec różnego rodzaju i różnéj wielkości, z aparatami ssącemi, także węże parczane i gumowe do tychże poleca (320)
J. Krysiewicz
(320) **Ulica św. Marcińska Nr. 72.**

Rada Nadzorcza Tow. Akcyjnego „Gazety Wielkopolskiéj“ uchwaliła w celu obmyślenia środków dalszego wydawnictwa téjże Gazety, zwołać:

Walne Zebranie Akcyonaryuszy „Gazety Wielkopolskiéj“
na dzień 12ty czerwca r. b. o godzinie 4 po południu w Poznaniu w Bazarze.

O liczny udział na tém Zebraniu z powodu ważności obrad uprasza
Rada Nadzorcza.

O miejscu zebrania dowiedzieć się będzie można u portyera w Bazarze. (294)

Przy nadchodzącéj porze polecam Szanownym Obywatelom Ziemskim mój znaczny ZAPAS
wszelkich rejestrów gospodarskich.
Także pozwalam sobie polecić i mój znacznie i bogato zaopatrzony **skład galanteryi**, mianowicie wyroby z skóry, **torebki do podróży, torebki do pieniędzy** itd. wszystko po jak **najumiarkowańszéj cenie.**

W. z Łakińskich Maszewska
(329) Poznań. Hotel Francuzki.

Spółkom pożyczkowym
i Towarzystwom
przemysłowym
poleca się
DRUKARNIA T. H. Daszkiewicza
w Poznaniu
do drukowania ksiąg kasowych, ustaw, kwitaryuszy, weksli, asygnacyi i wszekich odnośnych formularzy.

Odwołując się na roboty wykonane już dla Spółek i Towarzystw w Środzie, Śremie, Książu, Miejskiéj Górce, Jarocinie, Krotoszynie, służy na żądanie wzorami i próbami.

Panu Trzcińskiemu
pozłotnikowi w Poznaniu
składamy niniejszém publiczne podziękowanie za piękne i ozdobne wykonane odnowienie ołtarza św. Stanisława Kostki w kościele naszym, polecając Go zarazem jako gorliwego Polaka i katolika wszystkim wiarusom. (321)
Parafianie Wieleńscy.

Drobne wyroby gorzelnicze:
chłodniki, rury począwszy od najgrubszych do najcieńszych,
różnego rodzaju kurki, tarcze, klapsztychy itp. przedmioty są w znacznym zapasie w fabryce aparatów gorzelniczych
J. Krysiewicza,
(319) **Ul. św. Marcińska Nro. 72.**

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 7 czerwca 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	4½	101½ pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	100 pł.
Obligi długu państwa	3½	91½ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121 pł.
Oblig. miasta Berlina	5	103 żąd.
dito	4½	101 pł.
dito	3½	83¼ pł.
Wrocławskie	4½	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	3½	84¾ pł.
dito	4	94½ żąd.
dito	4½	100⅞ pł.
dito	5	100¼ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92¾ pł.
Szląskie	3½	85¾ pł.
dito lit. A.	4	97 pł.
dito nowe	4	— pł.
[Z]achodnio-pruskie	3½	82¾ pł.
dito	4	92¼ pł.
dito	4½	99⅞ pł.
dito II serya	5	104 pł. i żąd.
[d]ito dito	4	92¼ pł.
rent. poznańskie	4	94¾ żąd.
[dit]o pruskie	4	94¾ pł.
[dit]o szląskie	4	96¼ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	65¼ pł.
dito papier.	4⅕	58½ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	87⅝ pł.
dito losy z r. 1858	—	116 żąd.
dito losy z r. 1860	5	94⅛ pł.
dito losy z r. 1864	—	88¾ pł.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	76¾ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	92½ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	102½ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	75 pł.
dito nowe		74⅞ pł.
Polsk. listy likwid.	4	63¾ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96⅞-7 pł.
Rumuńska pożyczka	8	95½ pł.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	49½ pł.
Renta francuzka	5	86⅜ pł.
Włoska renta	5	68⅛ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	52¾ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	192 pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	65⅝ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	117⅞ pł.
Marchijsko-poznańska	4	59⅛ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95 żąd.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	3½	219⅞ pł.
dito lit. B.	3½	191 pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	47 pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	100¼ pł.
Galicyjska Ludwika	5	115¾ p.
Austr.-franc. koléj pań.	3	213-14-13¾ p.
Austr. półn. zachodn.	5	130¾-31¼ p.
dito koléj Rudolfa	5	81¼ pł.
dito koléj połudn.	5	125-⅛-4⅞ p.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	85¾ pł.
Elźbiety koléj zachod.	5	113 pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	102½ żąd.
Marchijsko poznańsk.	5	101½ pł.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	3½	85¼ pł.
dito lit. C.	4	— pł.
dito lit. D.	4	— pł.
dito lit. E.	3½	84⅛ żąd.
dito lit. F.	4½	99¾ pł.
dito lit. G.	4½	99 pł.
dito lit. H.	4½	99 pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	— żąd.
dito III emisya	4½	98¾ pł.
dito IV emisya	4½	98¾ pł.
dito IV emisya	5	102⅝ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	91½ żąd.
dito II emisya	4½	99 pł.
dito III emisya	4½	99 pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	101½ pł.
dito litera B.	5	101⅞ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102½ żąd.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	94½ żąd.
dito II emisya	5	91¾ pł.
dito III emisya	5	89⅛ pł.
Lwowsko-czerniejow.	5	71 żąd.
dito II emisya	5	82 pł.
dito III emisya	5½	73½ pł.
Austr.-franc. koléj	3½	294¼ pł.
Warszaws.-wied. II em.	5½	96 pł.
diso małe	5	96 pł.
dito III emisya	5	95½ pł.
dito małe	5	96 żąd.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	100⅛ pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	156⅛ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	91¾ żąd.
Berlińsk. bank mekl.	5	115 pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	128¼ pł.
dlto wekslowy	4	125¼ pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	103 pł.
Gdański bank pryw.	4	116¼ pł.
Darmstadzki bank	4	187¾ pł.
dto zwany Zettelbank	4	115⅜ pł.
Desawski bank kred.	—	13¼ pł.
Niemiecki bank narod.	5	102½ pł
dto dto Unii	4	119⅞ pł.
Gotajski bank kred.	4	114½ pł.
Królew. bank stow.	4	112 pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	— żąd.
Meiningski bank kred.	4	149⅛ pł.
Austryack. zakł. kred.	5	202¾-3⅜ p[ł.]
Austr.-niemiecki bank	5	120½ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	102¾ pł.
Pomors. bank. ryc.	4	110 pł.
Poznańs. bank prow.	4	115 żąd.
Szląskie stow. bank.	4	161¼ pł.
Szczecin. bank towarz.	4	103 żąd.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		113⅚ pł.
Korony złote		9. 7¾ pł.
Suweryny		6. 23 pł.
Luidory		110⅝ pł.
Napoleonsdory		5. 11 pł.
Imperyały		— pł.
Dolary		1. 11⅝ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		462⅝ pł.
Srebra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		99⅘ pł.
Austryack. banknoty		90½ pł.
Rosyjskie banknoty		82¾ pł.
Francuzkie banknoty		80⅙ pł.

Dyskonto banku berl.	4	
dito lombard..	5	

Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.